

Aresztowano mnie 13 kwietnia 1940 r. w miejscowości Dmshemili,
gdzie mieszkałam z mężem i dwiema córkami Eugenią-Marią
4 1/2 i Anną 1 1/2 roku. Należę NKWD osadzili mnie w (240)
krybie przyspieszonym i zesłali na Sybir na 5 lat ciężkich robót,
Jaki ciężki rytm otrzymywałam tylko za to, że byłam żoną
polijanta, to dostarczało aby zaliczyć mnie do szeregu osób
"społecznie niebezpiecznych".
W nocy budzono nas słanie w okna i drzwi i krzyk "sobirajsz z mieszkaniami".
Co można zabrać w środku nocy w taki krótkim czasie zapakować?
Przeżyłam więc trochę dziecięcych rzeczy - bo zabrano mnie z dziećmi
córek Eugenia-Maria i Anna. Sowieccy soldaci przekazali całe
mieszkanie rękawska rzeczy z szafy, szuflad, co im się spodoba
pchać w reklam lub za chlebem buta. Samych nie mieli czego.
Dadzą nas na furmankę i zabierają nie wiem dokąd? Dostarczają
nas na kolej, ^{można} ~~można~~ z innymi aresztowanymi przychodzą nas w wagonach
po rzędn, ~~do stacji~~ ^{można} ~~można~~ nas do Grodna przeladunku do byłych wagonów
zamieszkałych grojem. Odstawiono nas na bocznym torze na dołku
postój - dotychczas wagonu z innymi aresztowanymi, wagonu plombowano.
Następnie przeniesiono do Boraniowa, gdzie przeladowano do wagonów
o szeregowych torach - miesiono w nieznanym kierunku! Podczas
podróży oprawno mi obie nogi mroziliem - bo w nocy dano mi kąpieli
czasem kase, i szorstki chleb. Trudno sobie wyobrazić życie oprawienia
w brudnych wagonach, w niechudekich karunkach podróż torata
2 tygodnie - jedna lokomotywa ciągnęła skład, a druga pociąg - szarpanie
tego składu trudno sobie wyobrazić. Szczególnie poszkodowane były małe
dzieci, nie wytrzymały podróży, po drodze umierały z wyćnięcia
chłodu i głodu oraz obrazami nieznośności od tej szarpaniny.
Kilku podróżnych było kołchoz im Sienienki He ksi Obuchonka Shelkowskij
rejon Pietropawłowska obłast Sienienko Kazachstański Kraj. ^{dr. obł. Kokoretan}
Tam przydzielono mnie do pracy w charakterze dziesiątnika w kołchozie.
W pomieszczeniu o głodzie i chłódzie przeżywałam wraz z dziećmi
ciężką śnieżną syberyjską zimą. Śniegu było tak dużo, że na wiosnę
jak przyszły roztopu to na nieś potężną na obniżonym terenie spłynęła
masa wody, tak że przyszło jeszcze dodatkowe mieszanie pokódoł,
Mieści masę wody między śniegiem, siomą, kawałki drewna,
W kołchozie topiły się barany, skomie, kury, i mas milt

nie dbać, młode lepiantki osmarowane byłym makazem, zabezpieczać
każdy sam jak umiał. Ludzie miejscowi zaczęli nazywać opielki boshij,
było to oznaczenie surowo zabronione. W takim mścym mórili
że tylko "Bosh nas spasiot". W mścym uratowało nas kawał
kiedy - którą przyniosła miła moda. Część kłody przydała się jako
zapora w progu aby do lepiantki nie płynęła moda, reszta
postawiona jako opał - można było upiec chleb - plachy, co
było mi lada nyczym bo drewno było mokre.
Kilkuż pokóda może może zrozumieć ten kto to przeżywał, -
nie było gdzie schować się przed wodą, lepiantka strachem nie miała,
jedynym podwyższeniem był piec, tam gromadziło się skromne
dobytek i przedzieć samemu dziećmi, przelewać pokóda.
Ratować nas nie było komu, niadze kódozu miały za za-
danie ratować zmieszta, które się topiły.

Trudno wspominać ze szczególowości te dniłe pomieszania
i rozpaczy w miaroli samotnej! Całość pobytu to oddzielne opowiadanie
któreś zakazać porozumienia polsko sowieckiego Sibirski Majski,
dało nam nadzieję odzyskania wolności.

Nastąpił wyjazd z Rosji wraz z dziećmi przybył do Pahlani
do obozu wojskowego męża, który był w armii Andersa.

Następnie Indie, Anglia - długie wakacje na repatriację
do kraju. Próciliśmy wraz z mężem dziećmi Eugenij - Marij
i Anno do Michałowa (miejsca urodzenia mego męża) 13 XI 1948r

Do Dmushienki nie mogłam wrócić, bo zostały poza granicą
Polski, W Michałowie mieszkam do dzisiaj.

Z domu Michałowska

16. VIII. 42r. już
w Pahlani

KOŁO SYBIROKÓW
16-050 Michałowa
woj. Białystok

Zob. Kwestionariusz I seria

Helena Thutnile

Koło Sybiraków Nr. 7

Michałowo ul. Stawowa 20

voj. Białystok